Nr 116. Kraków 23 Maja — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie raz, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biúro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 5 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny frańko do biúra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Administracyi „Czasu".

Do dzisiejszego Numeru dołączają się **Listy zwrotne** dla tych panów Prenumeratorów którym prenumerata kończy się *ostatniego Maja*.

W tychże listach zwrotnych wskazane są kwoty prenumeracyjne, jakie dla uproszczenia ekspedycyi, Administracya stale utrzymać jest zmuszoną a mianowicie z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

za miesiąc Czerwiec . . .	2 zła.	25 c.
„ „ i 3ci kwartał	8 —	—
„ „ i 4ty „	14 —	—

Prenumerata może się kończyć z dniem tylko ostatnim miesiąca. Wszelkie inne termina niemogłyby być uwzględnione i reszta nadpłaconej kwoty zostałaby dopiero przy następnej prenumeracie obrachowaną.

Kraków 22 maja.

Odczytując z uwagą podany przez nas najpierw w streszczeniu telegraficznem a następnie w całości artykuł *Europe* pod tytułem *warunki Austryi*, uderza w niém jeden wyraz, który mógł by zupełnie odmiennie cechować całe położenie Austryi w kwestyi polskiéj, a po którym jak po nitce dojść by można do skrytéj myśli gabinetu wiedeńskiego. W artykule tym powiedziane jest, iż „Austrya sprzeciwia się odbudowaniu niepodległości *samego* Księstwa Warszawskiego" (du seul duché de Varsovie).

Nie wiemy jaką mamy wagę przypisywać tak nazwanym komunikacyom *Europy* i dla tego też musimy oprzeć całe nasze rozumowanie jedynie na przypuszczeniu, iż ten wyraz *samego* jest wyjaśnieniem poufnéj myśli a więc dobrowolną niedyskrecyą. Wychodząc z tego przypuszczenia wyznać trzeba, iż wyraz ten ma wielką doniosłość a my jasno pojmujemy cały szereg myśli i kombinacyj, które zdaje się wyrażać.

Nigdy nierozumieliśmy inaczéj programu Austryi w kwestyi polskiéj, jak tylko tak; jak by go skreślał ten wyraz, gdyby rzeczywiście miał praktyczną, oficyalną doniosłość, bo przekonani jesteśmy, iż Austrya nie może pozwolić na połowiczne rozwiązanie sprawy polskiéj, lecz dążyć musi do jéj radykalnego załatwienia, musi ona i to wszystkiemi siłami albo starać się o utrzymanie status quo albo zapewnić stanowcze zapewnienie bytu Polski, to jest albo musi pozostać na stanowisku rozbiorowem i ś. przymierza, albo znaleść w potężnéj Polsce silnego sprzymierzeńca i zaporę przeciw Rosyi i schizmie. I nie ma tu środka, Austrya musi być zupełnie przeciw Polsce lub zupełnie za Polską, a wszelkie połowiczne działanie może być tylko grą dyplomatyczną zakrywającą prawdziwą myśl i prawdziwe plany gabinetu wiedeńskiego.

Prawda ta wydaje się nam tak jasną, iż nie czujemy potrzeby dowodzenia jéj, tem bardziej, iż nie raz już wyłuszczaliśmy polityczne względy, które zniewolić winny Austryę do odegrania stanowczéj roli w sprawie polskiéj. Lecz niech nam wolno będzie rozumować z punktu wyjścia uważanego przez samę Austryę za najwłaściwszy dla niéj, a który obejmuje całą sumę interesów gabinetu wiedeńskiego w bieżącéj kwestyi. Nie dziwimy się bynajmniéj, iż Austrya główny kładzie nacisk na zapewnienie interesów katolicyzmu w Polsce, strona ta bowiem kwestyi dotyka nietylko świetnéj przyszłości która otworzyć się może przed Austryą w sprawie polskiéj, nietylko obaw lub trosk przyszłości, lecz zarazem stanowi linię obronną, określa politykę odporną, dotyka bezpieczeństwa państwa rakuskiego i jest już nietylko kwestyą jakiejś oddalonéj przyszłości lecz smutnéj a groźnéj teraźniejszości Schizma grozi Austryi bo w jéj wnętrzu zwabić może pod płaszczykiem niezbędnego dla niéj prozelityzmu religijnego, politycznych zwolenników Rosyi, bo zagraża tradycyom i podstawie państwowéj Austryi. Cała przyszłość schizmy leży w prozelityzmie polityczno-religijnym, bez niéj uschnąć musi.

W Polsce zaś tylko broniącej się od pokus znaleść może schizma nieprzepartą zaporę, a Austrya katolicka bezpieczeństwo i przyszłość równie religijną jak polityczną. Niedziwilibyśmy się więc, gdyby dla dopięcia tego wzniosłego i niezbędnego celu Austrya wszelkich dołożyła starań, nie dziwimy się, iż czuje naglącą potrzebę postanowienia wału w Polsce przeciw falom zbliżającej się do jej granic schizmy, lecz dziwilibyśmy się gdyby nie dążyła do jedynie możliwego i racyonalnego zażegnania niebezpieczeństwa, przez bojaźń obudzoną podrzędnym względem, terytoryalnych zmian. Słowem nie dziwimy się, jeżeli niechce odbudowania s a m e g o księstwa Warszawskiego, lecz dziwilibyśmy się gdyby sprzeciwiała się stanowczemu wskrzeszeniu bytu Polski i zapewnieniu katolicyzmu w Polsce zgodnie z życzeniem całego narodu.

Bo w samej rzeczy czyż utworzenie księstwa Warszawskiego mogłoby zapewnić interesa katolicyzmu? Czyżby ono zdołało przywrócić na łono kościoła owe miliony unitów przemocą trzymanych w pętach schizmy? Nie, księstwo Warszawskie, wystarcza dla ochronienia interesów katolicyzmu, nie jest dostatecznem wałem przeciw falom schizmy, która by zalać mogła, wylewając się pozostawionym otworem państwo rakuskie. A więc Austryę księstwo Warszawskie zadowolnić niemoże. Austryę nie tylko zadowolnić lecz zabezpieczyć może tylko stanowcze zapewnienie bytu Polski, do tego zapewnienia powołują ją najnaglejsze interesa polityczne równie jak najwznioślejsze powody religijne, tradycya i konieczność chwilowa. Pojąć byśmy niemogli gdyby wzgląd na Galicyę, jak to powiedziała *Donau Ztg*, miał ją wstrzymywać i przeważyć pierwszorzędowe interesa i dla tego też z całą szczerością myślimy się raz jeszcze wyrazić.

Jeżeli bowiem Austrya poprze skutecznie sprawę polską, czyż podobna przypuścić aby niepodległa Polska inaczej otrzymała Galicyę jak tylko zgodnie z wolą Austryi i w chwili w którejby sam gabinet wiedeński uznał to za stósowne znalazłszy wynagrodzenie gdzieindziej? Czyżby idąc inną drogą Polska nienarażała się na te niebespieczeństwa, których tak smutne ma doświadczenie, czyżby jednem słowem nie działała nierozsądnie? Niech Austrya przyłoży się do odbudowania Polski, a Polska powierzy jej samej misyę oddania Galicyi, bo będzie przekonaną, iż wiążą je zarówno interesa polityczne jak uczucia religijne. Austrya więc musi być za Polską lub przeciw Polsce.

Lecz jeżeli Księstwo Warszawskie niezabespiecza bronionych przez Austryę interesów katolicyzmu, to zaiste czyż owa *szeroka autonomia* zabespieczyć je może? Szeroka autonomia nie jest załatwieniem, lecz gdyby niem mogła być, byłaby tylko krokiem naprzód równie panslawizmu jak schizmy. A jeżeli by nawet gabinet wiedeński lekceważył ową autonomię i chciał wyłącznie zabespieczyć interesa katolicyzmu czyż może żywić jakiekolwiek nadzieje po tylu doświadczeniach dopięcia tego celu bez oderwania Polski od Rosyi? Czyż może odłączyć zapewnienie katolicyzmu od zapewnienia bytu politycznego Polski? Dosyć przypomnić owe traktaty podziałowe którymi już w chwili rozbioru starano się zabespieczyć interesa katolickie w Polsce, a pomimo których tyle milionów katolików barbarzyńskim gwałtem zmuszonych zostało do schizmy! Traktaty te istnieją lecz katolicy stali się schizmatykami, a kościół jest w pętach. Nie w szerokiej więc autonomii danej przez Rosyą a nawet zagwarantowanej przez Europę szukać może Austrya bespieczeństwa dla katolicyzmu lecz w katolickiej wolnej Polsce sprzymierzeńcu naturalnym katolickiej wolnej Austryi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 20 maja.

(z) Z Wołynia i Podola nie ma nowych dostatecznie sprawdzonych szczegółów. Pogłosek krąży mnóstwo. Pod Machnówką miało przyjść do znaczniejszej potyczki, w której moskale dwa razy większe straty ponieśli od strat powstańców. Pogłoska o zajęciu Druzkopola i Horochowa przez powstańców, okazała się mylną. Miejsca te zajmuje korpus Rzewuskiego, rozłożony wzdłuż Styru. Oddział powstańców pod dowództwem Wiśniewskiego, natrafiwszy tu na przeważne siły, przebył napowrót Bug i wszedł w Lubelskie, gdzie się obecnie znajduje.

W domu w którym w niedzielę wieczorem był wybuch palnych materyałów, przedsięwzięto bardzo ścisłą rewizyę. Szukano po trumnach znajdujących się na składzie p. Geszepfa, lecz nic nie znaleziono. Komisya sądu karnego przesłuchiwała zaraz nazajutrz p. Geszepfa w szpitalu głównym, i p. Tepę, który był obecnym przy wybuchu. Przesłuchiwano ich, pomimo że stan zdrowia obu był zatrważający. Geszepf umarł wczoraj z rana. Pan Tepa, brat malarza, posiadający tutaj sklep wyrobów chemicznych zeznał, że był zajęty wraz z p. Geszepfem przyrządzeniem ogniów bengalskich, które miały być spalone na strzelnicy miejskiej przy zbliżającej się uroczystości strzelania do kurka w Zielone święta. Zeznanie to prostuje poprzednie moje doniesienie, jakoby wybuch nastąpił przy próbie sporządzenia nowego rodzaju pochodni pogrzebowych, jak w pierwszej chwili wypadku mniemano. P. Tepa mocno oparzony na twarzy i rękach, lecz jest nadzieja, że przyjdzie do zdrowia pielęgnowany przez trzech lekarzy. W pierwszej chwili obawiano się że utraci wzrok.

Wczoraj odbyła się ostateczna rozprawa w procesie wytoczonym *Gazecie Narodowej* przez margr. Wielopolskiego o obrazę honoru. Sąd uznał niewinnym redaktora *Gazety Narodowej*, i skazał go na 25 złr. w. kary i utratę 60 złr. z kaucyi za przestępstwo prasowe dla braku oględności w redagowaniu gazety.

Z powodu aresztowań i licznych procesów wytoczonych ostatniemi czasy wielu osobom za udział czyli też chęć udziału w powstaniu polskiem, i internowaniu poddanych polskich z Królestwa kongresowego wspomniały kilkokrotnie dzienniki o kartelu, jakoby zawartym między Rosyą a Austryą w r. 1860. Jest to wszakże mylne zdanie, kartel bowiem żaden nie istnieje. Jest tylko rozporządzenie ministeryalne z dnia 19 października 1860 r. wydane za porozumieniem się z rządem rosyjskim a ogłoszone w Dzienniku praw państwa pod dniem 31 października 1861 r. Jako takie ma ono wprawdzie moc obowiązującą, lecz jest to wcale co innego niżeli kartel zawarty i dla tego chciałem na to zwrócić uwagę. Rozporządzenie ministra może być w każdej chwili odwołane, podczas gdy kartel trwa póty na jak długo był zawarty. Rozporządzenie, o którym mowa nie było ratyfikowane ani uchwałą izb ani sankcyą monarchy, a co jeden minister, zwłaszcza w czasach przedkonstytucyjnych rozporządził, to minister konstytucyjny w każdym czasie może odwołać bez najmniejszego naruszenia zobowiązań międzypaństwowych. Taka jest różnica pomiędzy kartelem, a rozporządzeniem ministeryalnem, które mylnie nazywane bywa w dziennikach kartelem.

Warszawa 16 maja.

W odpowiedzi na artykuł urzędowego *Journal de St. Petersbourg*, który szumnie wyliczał szereg pozornych połowicznych reform, ogłoszonych dla jednej cząstki ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem, bo tylko dla Kongresówki, a i w tej niewykonywanych, gdyż żadne polepszenie, żadna reforma istnieć nie mogła w obec najwyższej samowolności policyi i wojska, które w system prawie przeszły,—ogłoszono w jednym z pism tutejszych tajemnie wychodzących artykuł bardzo umiarkowanie napisany. Artykuł ten roztrząsa kolejno każdą pseudoreformę i łaskę z owego szeregu wymienionych w *Journal de St. Petersbourg*. Oto osnowa tego artykułu:

„Odpowiadając na artykuł urzędowego dziennika petersburgskiego z 26go kwietnia, wypada przedewszystkiem zwrócić uwagę na ogólną i trwałą zasadę dyplomacyi rosyjskiej, że zawsze co innego głosi a co innego robi, że całego zarządu tego państwa i jego dyplomatów o szczerość i wysoką inteligencyą obwiniać nie można, będących przekonania, że nie rządy dla ludów, ale ludy dla rządów carskich żyć, a przynajmniej wegetować powinny, że ludom żadne nie przynależą prawa; nawet chleb przez nie pożywany jest tylko łaską carskiej dobroci, będącej widzialnem bóstwem dla najszczęśliwszych ludów pod panowaniem carów. Dla tego też:

I. *Amnestye, akty łaski i miłosierdzia carskiego* są w pierwszym paragrafie najłaskawszych reform. Dyplomacya rosyjska tego nie rozumie, że naród nie jest złoczyńcą, łask nie potrzebuje, ale mądrości sprawiedliwej, właściwych ustaw w zarządzie państwa, wydartej ojczyzny a z nią dzieci naszych, codzień mordowanych i wywożonych w sybirskie tchłanie. Łaski z tego paragrafu spłynęły jak zwykle na zł dziejów, morderców, podpalaczy, niepłacących należności skarbowych z tytułów wyroków różnorodnych, gdy te dla ubóstwa debentów wyegzekwowane być nie mogły, a w małej liczbie na przestępców politycznych, których uwolnienie jest zawsze zbyt kosztowne w Rosyi, dla tego głównie tylko zamożniejszym rodzinom przysługuje. Zniesienie również konfiskaty majątków, owej tak krzyczącej anomalii w wieku dziewiętnastym, nastąpiło tylko li co do majątków zakwestyonowanych przez trzecie osoby, których rząd przez lat 30 ani wyegzekwować ani wyprawować nie mógł; bo przecież wiadomo, że majątki i wszystkie dobra zasekwestrowane przez rząd, na rzecz tegoż przez licytacyą lub z wolnej ręki zostały sprzedane, darowane, alienowane oddawna, a nawet rozkradzione przez administratorów i różnych czynowników; wreszcie zaledwie ogłoszono ukaz carski znoszący karę Sybiru i wywożenie przestępców na krańce Azyi; w kilka dni potem kilkudziesięciu obywateli, między temi prałata Białobrzeskiego, innych księży i Hiszpańskiego wywieziono w błogosławione stepy rosyjskie.

II. *Co do wyznania religijnego*. Dobra narodowe najzyskowniejsze, rozdarowane między Rosyan z obowiązkiem wyznawania religii prawosławnej pod ich utratą, ztąd zwiększony ciężar podatkowy. Prawo małżeństw mięszanego wyznania, z koniecznością wychowu dzieci w religii rosyjskiej nieuległo zmianie. Biskupstwa świeżo obsadzone przez ludzi wątpliwych ze szkodą religii, zawdzięczających rządowi swe wyniesienie. Korespondencya w sprawach duchownych i sumienia między księżmi a Rzymem poddana kontroli rządu.

Wzbroniono pod surowemi karami przechodzić z religii prawosławnej na katolicko-rzymską, i powracać na jej łono gwałtem zmoskwiczonym.

Więzienie, mordowanie, wywożenie na Sybir księży za ścisłe pełnienie swych obowiązków, nieuległość podszeptom rządowym, tudzież wzbronienie różnych obrządków religijnych prawem kościelnem uświęconych, od wieków wykonywanych, są na porządku dziennym, jakkolwiek Rosya zapewniła konkordatem nietykalność wolności rzymsko-katolickiego kościoła.

III. *Pensye, środki finansowe i dobroczynne.* Nabyt wyjątkowo i to może kilku indywiduom skutkiem szczególnych zabiegów, intryg, nie zaś w skutek ustawy, udzielono wsparcie skromne lub pensyą, pozbawiwszy prawie wszystkich utrzymania i dosłużenia czasu prawem wskazanego lat 40 na pozyskanie pensyi z funduszu emerytalnego przez każdego urzędnika składanego; ale hojnie są uposażeni ze skarbu polskiego i funduszów emerytalnych czynowniki moskiewskie, szpiegi, ich żony i kobiety złych obyczajów w obowiązkach serdecznych u siepaczów moskiewskich zostające.

Podwyższenie pensyi urzędnikom jest zbyt małe i nie wystarcza na zaspokojenie niezależnego bytu: tylko najwyżsi wykonawcy polityki rządu anti-narodowego są hojnie płatni; dla tego też przekupstwo nie jest przestępstwem rzadkiem. Tak np. posługacz rządowy bierze pensyi rubli 4, a kancelista rubli 9 miesięcznie; dochodów pobocznych prawych nie mają. Jakże od nich sumienności wymagać? Ale natomiast są często praktykowane dodatki do pensyj, w nagrodę szczególnych zasług, o które się biedni urzędnicy starać muszą, często kosztem najświętszych obowiązków. Obok tego tak nędznego uposażenia niższych urzędników, z drugiej strony niesłychana rozrzutność. Istnieje np. order z przywiązaną do niego pensyą roczną 100,000 rubli, który tylko otrzymują najzasłużeńsi dyplomaci miejscowi i zagraniczni.

Co do zmiany niesprawiedliwego i dowolnego dotąd opodatkowania, nic nieuczyniono: są dopiero obietnice w skutkach żadne.

Podatki osobiste i od sług jako mozolne w kontrolowaniu, zniesiono, zastąpiwszy takowe podniesieniem na wyższą stopę opłat od gorzelni i innych. Szpitale i instytuta dobroczynne, których zbyt mało, są wyłącznie utrzymywane z funduszów instytutowych, hojnością prywatnych nadanych i ze składek dobroczynnych. Rząd się o nie nietroszczy, bo z nich niema dochodu i nie posługują polityce, ztąd też dużo żebractwa sunje się po drogach i szerzy niemoralność.

4. *Drogi komunikacyjne, przemysł narodowy.* Od lat 40 budują się drogi strategiczne do Petersburga, Moskwy, Berlina, Wiednia, fortece, cytadele, które chłoną miliony w połowie kradzione przez różnego rodzaju przedsiębiorców rosyjskich. Niema

Część Literacko-Artystyczna.

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

(Dalszy Ciąg).

Kto nieczytał w szkicu Szajnochy prześlicznego i pełnego interesu artykułu o Trynitarzach i ich Redempcyach? Szczytne pojęcie poświęcenia się dla ratunku bliźniego nigdzie w tak wspaniałych niewystępuje rysach jak w tej instytucyi zgromadzenia XX. Trynitarzy, która zaprowadzona u nas za Sobieskiego czasów, oddała wielkie usługi krajowi wracając mu z ciężkiej niewoli tatarskiej lub tureckiej jeńców wziętych w bitwach, lub porwanych w czambułach. Zakon ten zbierał składki i z zebranemi pieniędzmi wysyłał swoich członków, którzy podejmowali niebezpieczne i długie podróże na Krym, na stepy budżaku i nogaju, lub w głąb Turcczyzny, dla wyszukania jeńców polskiego narodu jęczących w jasyrze, a dla ubogiej kondycyi, nie będących w stanie wykupić się z niewoli. Zdarzało się niekiedy, że i pieniądz nie dawał wolności, w takim razie Trynitarz zostawał na miejscu więźnia, a ten wracał do ojczyzny, swobodny! Podobna ofiara musiała miękczyć i zatwardziałość samych pogan, przynajmniej budziła w nich podziw nad wielką cnotą miłości chrześciańskiej... Jeden z epizodów Redempcyi obrał p. Loeffler za przedmiot do obrazu trzymającego pierwsze miejsce na tegorocznej wystawie. Przed parą laty wystawił był on powrót młodzieńca z wyprawy wiedeńskiej, teraz dał powrót jeńca z jasyru wykupionego przez Trynitarza. Obie te sceny mają ze sobą bliskie powinowactwo; z tą różnicą, że w pierwszej chwałą opromieniony rycerz opowiada tryumfy oręża, a w drugiej złamany cierpieniami jeniec zanim opowie gorycze i nędze niewoli, rozpływa się w słodyczy powitania. Żona wieszająca się mu u szyi, wpatruje się w oblicze wynędzniałego małżonka, i czyta łzawemi oczyma w tej bladej cerze, wczesnych zmarszczkach, w bielejącym włosie całą historyę męczeństwa... Mały chłopczyna z nieśmiałością zbliża się do nieszczęśliwego, o którym powiadają mu, że to ojciec... Staruszka, zapewne matka wpatruje się w syna, dawno opłakanego... Ojciec na boku rozmawia z księdzem Trynitarzem; są to dwie piękne, poważne i spokojne postacie — rzekłbyś, że wyobrażają kartę historyi publicznej — kiedy w tej grupie łzawych powitań skupiło się życie rodzinne... Uderzająca pięknością jest tu jedna głowa starego domownika czy sługi, co stojąc za siedzącym jeńcem przygląda się mu ze wzruszeniem i ciekawością. Wnętrze izby przypomina ubogi szlachecki dworek; sprzęty proste, ale znamionujące żywot rolniczo-rycerski mieszkańców.

Ogólny rzut oka na ten obraz nadzwyczaj miłe, rozrzewniające obudza wrażenie. Zdawałoby się, jakbyśmy na prawdę byli świadkami podobnej sceny, tak łatwo, z taką pewnością, harmonią, niemal jednem tchnieniem znalazły się te osoby wywołane na skinienie różczki czarnoksięzkiej, jaką jest pędzel, będący wiernym tłumaczem natchnień i woli w ręku utalentowanego artysty. Twarze, szczególniej twarze, wyrazem swoim, charakterem, mimiką spojrzeń, uśmiechów, grymasów, grają w kompozycyach p. Loefflera największą rolę, bo dramat serca ludzkiego. Umie on być zarazem i psychologiem i poetą. Aktorowie jego wszyscy bez wyjątku sympatyczni, z każdym pragnąłbyś na pierwszy rzut oka zrobić bliższą znajomość, bo każda ta fizyonomia ma coś do powiedzenia. Nie są to bynajmniej martwe manekiny, lub figuranty, dobre do zapełnienia pustego płutna; wszystko tu potrzebne, znajdujące się na swojem miejscu; żaden natrętny gość nieprzeszkadza. W malowaniu również znać jedno tchnienie; czujesz, że artysta niekłopotał się jak i gdzie jakiej farby użyć; natchniony mowca lub poeta znajduje gotowe słowa na ustach, tak samo i on, na końcu pędzla znajdował najodpowiedniejsze tony... Można śmiało powiedzieć, że to najszczęśliwszy utwór i pomysłem i wykonaniem z wszystkich jakie wyszły z pracowni p. Loefflera a pokazały się na krakowskiej wystawie, słowem idylla malowana godna cudnych ustępów z pana Tadeusza, lub z Wiesława.

P. Młodnicki Karol (z Galicyi) bawiący w Paryżu, po raz pierwszy występuje w dwóch kawałkach: pierwszym jest olejny obrazek wzięty z Anhelego poematu Juliusza Słowackiego, który oddaje ten ustęp: „Więc Szaman wziąwszy kaganiec wszedł do lochu po rozwalonych kamieniach, a zanim Anheli i więźniowie.

„I okropny ujrzeli widok! Oto na ciele najmłodszego syna leżał ojciec, jak pies co położy łapy na kości i gniewny jest.

„A oczy tego ojca otwarte błyszczały jak szkło; a czworo innych umarłych leżało w bliskości, jedni na drugich.

„I spojrzawszy na nich Szaman rzekł: „Co uczyniłem? Oto ojciec żyje, a synowie pomarli już. Dla czegóżem się modlił?"

Malarz wydał to w ten sposób, że u czeluści jaskini widać dwie, jakby z innego świata postacie — to Szaman i druga postać przypominająca Danta — to Anheli.

Na dnie pieczary leżą trupy z kajdanami u nóg i żyjący starzec.

Do apokaliptycznych wizyj potrzebna i fantasmagorya dekoracyi — w głębi sybirski krajobraz zimowy — do koła czeluści ciemnej olbrzymie skały oświecone jakby bengalskim ogniem, zapewne zorzą północną... Rodzaj ten dla tego bywa zbyt trudny i niebezpieczny, że trąca o dekoracyę teatralną i o melodram.

W drugiej kompozycyi wyobraził p. Młodnicki alegorycznie r. 1863. Jest to jakby dantoska grupa unosząca się w powietrzu. Zemsta z czerwoną chorągwią i pochodnią — religia z krzyżem — płacząca matka, której dziecie spada przeszyte ułamkiem piki.... Lubo to wszystko mieści się w szczupłym rozmiarze kartki papieru, jednak mogłoby rozwinąć się na wielki karton...

Z powyższych prób można sądzić, że p. Młodnicki ma żywą wyobraźnią unoszącą go w kraj fantastycznych widzeń; w tym tedy rodzaju, dotąd u nas nieuprawianym, może z czasem zająć pierwsze miejsce. Prawdziwy dar twórczego wynalezienia, znajdzie tu dla siebie szerokie pole, czy to pójdzie w ślad poetów, czy poetyzować zechce na swoją rękę.

W roku przeszłym na wystawie naszej zatrzymywano się z współczuciem przy obrazku osieroconej i bladej dziewczyny splatającej wieniec z nieśmiertelników. Był to utwór p. Budkowskiego z Paryża, znamionujący głęboko czującego artystę. Obecnie dwie onegoż prace spotykamy na wystawie; jedna: Obóz w Goszczy; druga, Alegorya Polski i Litwy. Zapewne musiały one być malowane pod gorączkowem wrażeniem chwil bieżących, kiedy myśl i uczucie odbiegało w świat elektryzujących scen walki — bo nieznać w nich ani głębszego rozmysłu, ani owych jenialnych pociągów pędzla zdradzających artystę. Jak w jednym tak drugim kawałku błahość pomysłu walczy z niedostatkiem środków.

P. Dyleżyńskiego Cypryana (z Paryża) historyczny obraz: Jakób i Konstanty królewicze Sobiescy jako więźniowie na zamku Königsteinie. Na zamkowym tarasie zkąd widok na Saską Szwajcaryę siedzi w perucе królewicz Jakób, a obok niego stoi królewicz Konstanty z wygoloną głową, w kontusiku i żupanie. Innej treści niemogliśmy dopatrzeć w tej scenie, pod którą możnaby podsunąć co się komu podoba. Nie wszystkie momenta historyczne nadają się do kompozycyi malarskiej, a najmniej te w których nie ma akcyi dramatycznej, lub bardzo wybitnych i znanych charakterów.

W białym arabskim burnusie czarny i ogorzały mężczyzna stoi śród egipskiego krajobrazu. Ma to być Juliusz Słowacki. Burnus biały, który poeta przywiózł ze sobą ze wschodu, jeden jest tu autentyczny. Kto znał za życia Juliusza, nigdy niepowie, aby ta twarz jaką mu dał p. Dyleżyński była kiedykolwiek jego własnością. Koloryt obrazu i w królewiczach i w Słowackim jeden i ten sam, chociaż naturalny koloryt Saksonii i Egiptu różni się między sobą, jak ołów różni się od złota. Wypadałoby otrząść się z tego ciężkiego, sinawobru-

w kraju innego handlu prócz wywozu zboża, trochy wełny, wyrobu cukru, sukna, lnu, bawełny na częściową potrzebę miejscową; zresztą wszystko z zagranicy sprowadzać trzeba; pieniędzy w kraju niemasz, tylko ruskie assygnaty i papierki zdawkowe w każdem mieście, zakładzie, dowolnie fabrykowane z wielką krzywdą ogółu. Wyjazd za granicę wzbroniony obywatelom. Górnictwo krajowe zupełnie zaniedbane, będąc oddane w ręce Rosyan zupełnie niefachowych, ale łowczych wyśmienitych.

5. *Reorganizacya instytucyj politycznych i administracyjnych.* Tu się mieszczą rady miejskie, powiatowe, gubernialne i rada stanu. Instytucye są tak osnowane, że nie mają żadnego użytku praktycznego, rzeczywistego znaczenia i samodzielności, posiadając prawo zbyt ograniczone opinii w szczegółach mniej ważnych bez decyzyi i wykonalności, do których jest niezbędna najwyższa sankcya monarchy. Słowem, jest to wszystko wielkie nic, ale pod tytułem reform. Mimo to naród [illegible] niewoli, mamiony obietnicami dalszego rozwoju tych błogosławionych instytucyj, chciał z nich wydobyć jakikolwiek użytek, przyjął je z zastrzeżeniem i z przekonaniem, że w pierwszych posiedzeniach w najściślejszych zasadach tak zwanego prawa odbytych, że obrady te nietylko zatwierdzenia rządu nie zyskały, ale [illegible], i były przez rząd rozwiązywane: dla tego wszyscy członkowie owych rad miejskich [illegible] do dymisyi.

6. *Wychowanie publiczne.* Ta jedna instytucya zdawała się rzeczywistością jakkolwiek jeszcze niezupełnie odpowiadającą, lecz gdy została po rosyjsku [illegible], stosowaną, [illegible] zupełnie nieprzydatną w wykonaniu. Szkółki wiejskie niezrządzone, nauczyciele bardzo nisko płatni, nie mogliby się poświęcić wyłącznie swemu powołaniu, naglani do innych zatrudnień celem utrzymania swych rodzin. Płaca szkolnego za wysoka, więc nieprzystępna biednym, którzy nadto dla braku szkółek elementarnych nie mogą nabyć kwalifikacyi dla szkół wyższych. Zaledwie egzystują szkółki miejskie, dość źle urządzone a wiejskich prawie niemasz, [illegible]. Wykład nauk w szkole Głównej tylko samym [illegible] otwarty, choć wiemy, że nie jeden z wolnych słuchaczów mógłby z niego znakomitsze odnieść korzyści.

Wydziału filozofii niemasz jako nauki niepotrzebnej w kraju, gdzie po okazie, każdy dobrze może być i bywa profesorem, dyrektorem szkół, nawet filozofem.

W szkołach wyższych tylko uczą języków nowożytnych, francuskiego i niemieckiego, poczynając od klasy 5 w 3 godzinach tygodniowo, nauczyć się więc żadnego z tych języków niepodobna, chociaż do wykształcenia w Polsce są one niezbędne, gdyż mamy jeszcze wielki brak dzieł fachowych i wyższej naukowości w języku ojczystym.

7. *Reformy w stosunkach z włościanami.* Gdy Towarzystwo Rolnicze [illegible] rozwiązanie tych stosunków opracowało troskliwie i praktycznie zasady do oszacowania gospodarstw [illegible], zasady rozwiązane, aby niedawać nawet domysłu włościanom, że to jest dzieło dobrowolne obywateli, [illegible] szkodę [illegible] z mandatem głoszenia: że rząd chce zupełnie zwolnić włościan od wszelkich opłat, ale panowie tem są przeciwni i podnieśli rewolucyę przeciw dobroczynnemu monarsze tylko w celu, dawne przywrócić poddaństwo i zawładnąć ich życiem a śmiercią. Ta to szatańska doktryna już nurtować zaczęła, a proskrypcya barbarzyńska czyli tak zwany urzędownie pobór całej inteligencyi krajowej byłby ją rozwinął w krwawej pożodze, powstał więc naród cały a obywatele ziemscy odstąpili bezpłatnie na wieczność posiadane grunta gospodarzom pańszczyźnianym.

8. *Rozciągnienie prawa powszechnego do Izraelitów w Królestwie.* Izraelici posiadają w Polsce najwięcej drogiego kruszczu, a ten dziś odgrywa najważniejszą rolę w świecie; rząd rosyjski nań bardzo łakomy i chciwy, skonfiskować go niemoże, więc wyłudzić stanowi: nadto żydzi w 1830 roku więcej trzymali z rządem rosyjskim, teraz poznawszy wspólny interes, dręczeni, męczeni porówno z nami, sami przyjęli współobywatelstwo nasze, czując, że są dziećmi polskiej ziemi. Co rząd spostrzegłszy chciał omamić krócej widzących, że polepszenie stanowiska cywilnego i politycznego jemu tylko winni, a zatem z nim trzymać mają obowiązek.

9. *Reorganizacya różnych władz.* Przedsięwziął ją rząd rosyjski, pozornie i dotąd najważniejszej gałęzi dochodów celnych nieoddzielił od administracyi cesarstwa i żołądka petersburskiego.

10 i 11. *Reformy sądowe, wypracowanie projektów prawodawczych i administracyjnych.* Zgoła nic tu nie zrobiono ale wiele głoszono. Cóż rada stanu zdziałać mogła złożona z wybrańców rządowych znających dążności władzy i jej oddanych, wszakże i ci okazali dosyć szlachetnego charakteru, bo przekonawszy się, że są parawanem igraszki rządowej, że rząd pierwszy gwałci prawa świeżo przez siebie nadane, usunęli się od rady, w której napróżno było coś dobrego radzić.

12. *Władza wykonawcza i administracyjna.* Wielki ks. Konstanty został namiestnikiem a margrabia Wielopolski naczelnikiem rządu cywilnego, nieznając w kraju ani popularności, ani tej opinii, która na takiem stanowisku jest niezbędna. Wielki książę nieobeznany z miejscowem położeniem i potrzebą kraju poległ zupełnie na margrabi, nieotoczył się ludźmi mającemi sympatyę w kraju, niestarał się zbliżyć i poznać co boli Polaków, zawiódł ich oczekiwania, że przywiózł wielkie koncesye z Petersburga, które głosiła usłużna policya, aby mu zjednać życzliwe przyjęcie. W powierzchowności swego dworu zdawał się więcej jak nieszanować boleści i ogólnej żałoby narodu; zamiast odznaczyć swe pierwsze wystąpienie jakim aktem dobra publicznego, zajechał bawić się w teatrze, gdy lud płacze cały. Wreszcie swem stanowiskiem i imieniem przypominając Warszawie drakońskie rządy stryja swego. Po fanatycznym zamachu młodzieńca, w sądzeniu którego dozwolił pogwałcić prawo obrony i zastósowanie ustaw każdego ucywilizowanego narodu, w ostatniej drodze łaski podnieść się nie mógł czy nie umiał do wysokości, którąby go była podniosła nad poziom zwykły.

Gdyby był uszanował publiczną żałobę, zajął się był przynajmniej możliwemi ulepszeniami w kraju, te niezwłocznie w wykonanie wprowadził, gdyby zamiast licznych aresztowań najrozleglejszą amnestyę zrazu ogłosił i wykonał, gdyby nie słowami lecz czynem okazał „zaufanie w szlachetności Polaków,“ byłby znalazł więcej bezpieczeństwa niż w zgrai konnych kirgizów, a kto wie, czyby dalej nie zaszedł.

Co do składu rady administracyjnej i rady stanu, te złożone z Rosyan lub wiernych doświadczonych sług carskich bez żadnego wpływu opinii narodu. Ich decyzye jeszcze zależą nie od większości głosów ale od przyzwolenia i potwierdzenia namiestnika, a tak w każdym punkcie brodzi dawna samowola. Cała służba celna z samych Rosyan złożona, tylko sądownictwo jako wymagające niezbędnie wyższej nauki zostawiono krajowcom, zawsze jednak pod naciskiem rządu. Nadto w ogóle niżsi urzędnicy, zbyt małe biorący pensye a mozolne zatrudnienia mający, są to biedni Polacy.

Te krótkie uwagi nie malują jeszcze donośnie położenia naszego, trzeba mu się bliżej przypatrzeć, aby uwierzyć w jego brzemię, bo święta Rosya ma wszystko święte w ustach najświetlejszych dyplomatów swoich, a ludy ucywilizowanej Europy nie przekonawszy się nareszcie uwierzyć nie są w stanie w jej barbarzyństwo w 19 wieku.“

Paryż 18 maja.

Doniosłem był, że p. Drouyn de Lhuys miał rozmowę z hr. Goltzem o wspomaganiu przez Prusy Rosyan uciekających w Poznańskie i gwałcenie tym sposobem zasady neutralności, z ogromną szkodą naszego powstania. P. Drouyn de Lhuys przesłał w tym względzie notę do Berlina, ale odpowiedzi jeszcze nie odebrał. Dzienniki przedrukowały list ogłoszony w *Siècle*, a w którym jeden oficer francuzki, który walczył w Kaliskiem, opisał postępowanie z nimi władz pruskich.

P. Drouyn de Lhuys zachęcił nawet Persyę do przesłania depeszy za Polską do Petersburga. Porta przesłała już swą depeszę, Według dzisiejszych wiadomości, wyniesienie Omera paszy ma mieć takie znaczenie jakie mu było dane od początku.

Manifestacye Finlandyi przeciw Rosyi sprawiły tu naturalne wrażenie. Jeszcze większe wrażenie sprawił wybuch powstania na Wołyniu i Ukrainie. Tegoroczne lato będzie miało dla Polski szczególną wagę. Tylko pomyślność powstania będzie mogła dać pewną dyrekcyę dyplomacyi, postępującej zawsze powolnie i regulującej ostatecznie to tylko co jest.

Meetingi angielskie coraz lepiej występują. Widząc co czyni Rosya, nie mówią już one o pokojowem platonicznem rozwiązaniu kwestyi polskiej, domagają się już one użycia „w potrzebie“ siły. Domagają się tego „w potrzebie“, bo w gruncie idzie im więcej o honor Anglii niż o czyn, bo idzie im zawsze o utrzymanie przewagi Anglii na kontynencie na zasadzie traktatu 1815. Jeden sławny statysta angielski rzekł w tych dniach do jednej zagranicznej osoby: „la délivrance de la Pologne serait un trop grand triomphe de la France.“ To przekonanie Anglii zmusza Napoleona III do niewysuwania się bardzo naprzód, do traktowania sprawy polskiej jako sprawy europejskiej a nie francuzkiej.

Pays i *Nation* zapewniają, że układa się teraz propozycya angielska, domagająca się od Rosyi zawieszenia broni podczas traktowania spraw polskiej. *Nation* zapewnia, że Rosya na to się zgodzi, że wymaga tego bezpieczeństwo jej wnętrza. Według *Patrie* propozycya ta ma być dawną i nie miała być przyjętą czy to przez Francyą i Austryą czy przez Rosyą. Dzienniki postępowe wyrzucają dyplomacyi próżną stratę czasu; domagają się w niebogłosy pośpiechu i ratowania Polski drogą interwencyi wojennej, łatwej w tej chwili, bo Rosya jest słabą.

P. Drouyn de Lhuys miewa częste narady z lordem Cowley i księciem Metternichem. Ruch kuryerów między Wiedniem a Petersburgiem jest wielki. Napaść Moskali na kuryera francuzkiego w Warszawie dała do myślenia i spowodowała przewidzenie ostrożności na przyszłość. Dwór rzymski gotuje memorandum w interesie zagwarantowania religii katolickiej w Polsce i to memorandum prześle do Francyi i Austryi. Jak dotąd, Anglia nie sformułowała jeszcze swych żądań w interesie Polski. Austrya ma iść z oporem za Francyą i nie zupełnie. Nie ma ona zgadzać się na zupełną autonomię i armię narodową. Widząc co się dzieje, *Pays*, dziennik ministerstwa spraw zagranicznych, spokoi z tego powodu opinię i domaga się cierpliwości. Zapewniają znowu, że flota szwedzka ma przybyć do Cherbourga i że odwiedzi ją Cesarz. Flota tego portu staje się coraz silniejszą. Nie tają nikomu, że Francya zbroi się na morzu i na lądzie. Toż samo czynią inne państwa.

Jenerał Forey zażądał posiłków. Cesarz miał dać rozkaz posłania mu jeszcze 5,000 piechoty. Za parę tygodni spodziewają się odebrać wiadomość o wzięciu całej Puebli. Byłaby to pożądana wiadomość. Meksykanie nie dotrzymują placu na polu, ale biją się dobrze za murami. Zresztą nienawiść do Francyi, rzuciła wielu Anglików i Amerykanów do Puebli i powiększyła energię obrony.

Za parę tygodni skończą się także wybory. Sądzą, że Thiers ulegnie przed p. Devinck.

Przybyli do Paryża i Turkosy czyli strzelcy arabscy z Algieryi. Spahisy eskortują Cesarzewicza. Tak Turkosy jak Spahisy pobierają żołd gwardyjski, choć do gwardyi nie należą. Traktowani oni są jak goście.

Paryż 18 maja.

□ Sądząc o usposobieniu sfer wpływowych i rządu angielskiego w sprawie polskiéj, po notach i mowach doszło by się do mylnego pojęcia, pozory bowiem są gorące, lecz rzeczywistość dość chłodna. Nie ulega wątpliwości, iż propozycya zawieszenia broni na rok cały wyszła z Londynu, zawierała ona w sobie plan wedle którego wojska rosyjskie zająć miały fortece i miasta, a powstańcy resztę kraju. Otóż jakkolwiek zarzucić by można temu projektowi pewną niepraktyczność, to jednak świadczył on ze strony Anglii o silnem postanowieniu zajęcia się sprawą polską; tymczasem jeżeli mnie nie mylą odebrane doniesienia, rząd angielski ostygł nieco w swoich pierwotnych zamiarach, a termometr kwestyi polskiéj w Anglii znacznie spadł od kilku dni. Mam tu jednak na myśli głównie wyższe warstwy, lud bowiem nadzwyczajnie gorąco jest usposobiony dla Polski a nawet z pewnym zapałem pcha do wojny. Nowa mocya za Polską miała być wniesiona w tych dniach w Izbie niższéj, lecz z powodu świąt została odłożoną.

U nas zaś wybory przypadające przy końcu miesiąca głównie zajmują opinię, która jednak nie przestaje żywo się wyrażać za Polską. Wczorajsze dzienniki ogłosiły odezwy kilku kandydatów opozycyi, w których znajdują się aluzye do Meksyku z tym dodatkiem, że aczkolwiek Francya chciała by widzieć koniec tych dalekich i kosztownych wypraw, gotowa by jednak wielkie ponieść ofiary, gdyby szło o wojnę za Polskę. Zauważano, iż w ogóle odezwy te bardzo są wojenne.

Co do usposobienia rządu, mogę tylko potwierdzić dawne moje doniesienia. Cesarz chce przedewszystkiem zapewnić sobie współudział Austryi i Anglii a téj ostatniéj przynajmniéj pomoc moralną, dla tego też proponuje gabinet tutejszy konferencye, w których by Anglia do tyla posunęła się, iżby jéj niepodobnym był następnie odwrót przeciw Francyi w sprawie polskiéj, dla tych samych powodów rząd francuski nie odrzuca, aczkolwiek uważa go za niepraktyczny, projekt zawieszenia broni wyszły z Londynu. Jako charakteryzujące sytuacyę pod tym względem przytoczyć muszę wyrazy lorda Cowley. „Nous allons au-devant d'une humiliation ou d'une guerre“ rzekł w tych dniach ambasador królowéj Wiktoryi i kilka razy powtórzył to znaczące przewidzenie.

Co do Austryi, uważają tu w sferach rządowych, że mimo aresztowań i rewizyj w Galicyj, bynajmniéj nie życzy sobie ona przytłumienia powstania. W ogóle daleko większe tu jest z Austryi niż z Anglii zadowolenie, i zaręczyć mogę, iż zobowiązania się wzajemne pomiędzy Paryżem a Wiedniem daleko są ściślejsze i bardziéj sformułowane niż tego przypuszczać się zdaje opinia powszechna, z wiadomości dziennikarskich swe przekonanie czerpiąca.

W ogóle położenie jest coraz więcéj natężone, chcę mówić wojenne. Rząd francuski bowiem coraz jaśniéj zapatruje się na sprawę, a chcąc stanowczego jéj załatwienia, widzi już jakich ku temu jedynie wypada użyć środków i nie cofa się przed niemi. Panuje tu w sferach rządowych głębokie przekonanie, że czas koncesyj administracyjnych dla Polski już minął. Nawet podobno oświadczono to p. Bodbergowi i dodano po przyjacielsku, „qu'il faut savoir se couper un bras à temps ¹)“.

Jeżeli dobrze jestem zainformowany, to baron Budberg długo się opierał odezwać się do Petersburga w myśli zupełnéj niepodległości dla Królestwa Polskiego, lecz w końcu uległ i to żądanie przesłał do swojego gabinetu w formie przyjacielskiéj rady rządu francuskiego. W sferach rządowych tutejszych unikają z afektacyą wyrażenia „Królestwo Polskie“ a używają nazwy „Księstwa Warszawskiego“. Otóż mniemam, iż ta nazwa oznacza pewien terytoryalny program, który potwierdzał by tylko moje zaręczenia co do nierównie ściślejszych i bardziéj sformułowanych zobowiązań między Austryą i Francyą jak to przypuszcza ogół. Niezawodnie taki a nie inny jest zakres żądań dyplomatycznych Francyi w chwili obecnéj. Czyż potrzebuję dodać, iż w następstwie tych żądań, nic innego jak tylko wojnę przewidywać można. To też niezawodnie najwyższa we Francyi sfera rządowa zupełnie przygotowaną już jest na tę ewentualność, a najwyższa wola zdecydowaną. Mogę zaręczyć, iż ambasada rosyjska dzieli moje przekonanie i że przewidywania jéj nader są czarne. To też jedyną usilnością teraz dyplomacyi rosyjskiéj jest już nie myśl ułagodzenia Francyi i Anglii, co uważa za niepodobnem, lecz oderwanie od nich Austryi któréj w tym celu nawet Prusy gotowe są wszelkie w kwestyi niemieckiéj czynić ustępstwa, a którą znów z drugiéj strony straszą rewolucyą w Węgrzech i Wenecyi.

Niepodobna już dzisiaj nie widzieć, iż wojna jest nieochybną. Zaś kiedy nastąpi? O to pytanie na które nie mogę a więc nie chcę odpowiedzieć. To tylko zaręczyć mogę, iż rząd tutejszy przekonany już jest o potrzebie pośpiechu w téj mierze. Szybkość z jaką następują po sobie propozycye, nieznana dotąd w tradycyach dyplomatycznych, skorość w ogłaszaniu not natychmiast po ich wysłaniu świadczą dość wyraźnie o tem.

JCMość raczył najwyższem postanowieniem z 15 maja b. r. sędziemu wyższego sądu krakowskiego Drowi Wiktorowi Kopffowi bezpłatnie nadać tytuł i charakter radzcy nadwornego.

JCMość najwyższem postanowieniem z 11go maja zamianował pierwszym nadradzcą skarbowym przy krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie tamtejszego nadradzcę Leopolda Prachtla.

Wiedeń 21 maja. *Botschafter* zawiera list jakiegoś austryackiego patryoty, który określa w nim stanowisko, jakie Austrya w obec sprawy polskiej zająć powinna. Treść tego listu ująć daje sie w następujących głównych punktach: Austrya jako państwo konstytucyjne powinna się łączyć z zachodem, a szczególniej brać sobie za wzór Anglię i jej egoistyczną politykę. Ale nasuwa się pytanie, *jak pogodzić sympatye dla Polski z utrzymaniem Austryi.* W zachowywaniu tej sympatyi jest pewna granica: Austryi własny interes. Sympatye z interesem mogą stanąć w kolizyi; na taki wypadek rodzi się praktyczne pytanie: Czy Austrya ma *wprost* popierać ruch polski a w skutek tego narazić się na stratę terytoryalną? Autor listu odpowiada na to pytanie: *Nie.* Ale pomimo to Austrya ma szerokie pole do przeprowadzenia szlachetnej i ludzkiej polityki; może się stać „aniołem opiekuńczym Polski“ broniąc jej wraz z Anglią i Francyą przed strasznemi następstwami powstania jeśliby niepomyślny wzięło koniec, przed barbarzyństwem moskiewskiego odwetu. Egoizm angielski uczynił Anglię wielką; byłby więc czas, żeby Austrya stała się egoistyczną.

Takie mniej więcej główne myśli austryackiego patryoty, który jak czytelnicy dzienników na pierwszy rzut oka spostrzegą, nic innego nie powiada jak tylko to, co od początku sprawy polskiej pisały (z) małymi wyjątkami dzienniki austryackie niezawisłe a głównie półurzędowe. I nie dla treści wspomnieliśmy tu o tem jeno dla uwag, które nad tym listem zrobił *Botschafter* umieszczając je przed listem samym.

Botschafter powiada że zgadza się na zdanie listu; że i on w dzienniku swym radził i radzi Austryi dbać przedewszystkiem o własny interes; nie łączyć się z Prusami i Rosyą, a stać po stronie zachodu. „I myśmy uznawali i wskazywali na zadania ludzkości, które ma Austrya do spełnienia. Prawdy i dobra nie można dość często powtarzać, dla tego umieszczamy ten list. Ale w istotę rzeczy on nie ugodził; a nie chcielibyśmy milczeniem popierać zdania, jakoby o nic więcej nie chodziło, nadto, na co list zwrócił uwagę. Kwestya polska nie jest kwestyą ludzkości, ani zasady narodowościowej albo idei państwa; nie jest ona kwestyą liberalizmu albo absolutyzmu, rewolucyi albo konserwatyzmu. W ogóle nie chodzi w niej o to, co zamierzają sobie albo udają, że zamierzają, strony udział w niej mające, jeno chodzi tu o to, co z naturalnego toku rzeczy z koniecznością z niej wyniknąć albo się o nią oprzeć musi. *Sprawa polska jest kwestyą oświaty i potęgi europejskiej.* Jest to jedno i to samo; gdyż potęga ostać się tylko może, jeśli odpowiada interesom oświaty; a odwrotnie z tego, co właśnie odpowiada tymże interesom oświaty, jedynie trwała potęga zrodzić się może. Kwestya polska zaś jest kwestyą oświaty i potęgi, która przyszłość europejską na długo stanowczo rozstrzyga. Jest ona dla przyszłej historyi naszej części świata tem, czem wybór planu operacyjnego dla rozpocząć się mającej wojny. Mąż stanu, który ma na tę kwestyą dać odpowiedź, stanąć powinien na stanowisku dowodzącego jenerała. Kwestya polska jest dla Austryi kwestyą oświaty i potęgi strategicznej; zawiera ona w sobie konieczność stanowczego pociągu na szachownicy, której nie stanowi pole małej dyplomatycznej akcyi jeno obszerna dziedzina dziejów powszechnych; a po błędnym pociągu nastąpić tu może: „szach i mat.“

Kwestya polska, jakeśmy to już często powiedzieli, jest drugą wyprawą wojny krymskiej. Zdaje się tylko, że chodzi tu o Polskę, tymczasem w gruncie rzeczy idzie tu o zupełnie inne sprawy. Chodzi tu o stosunek potęgi i interesa Anglii, Francyi, Rosyi i Austryi w kwestyi tureckiej. Ta ostatnia stanowi dla Anglii rdzeń rzeczy. Tylko tej okoliczności, że graniczy nie tylko z Rosyą ale i Turcyą, Austrya zawdzięcza ważność roli, którą w tej sprawie pomimowoli odgrywa. Bez tej okoliczności stosunek Austryi do kwestyi polskiej byłby niemal taki, jaki zajmują do niej Prusy.

Ale w skutek jeograficznego położenia Austryi, Anglia musi albo Austryą mieć po swej stronie, albo Anglia tak stanowczy interes ujrzy w zgubie Austryi, że odłączenie się nasze w tej chwili od polityki angielskiej równałoby się początkowi cichej ale zażartej wojny, którąby od tego momentu zaczęła z nami Anglia, a do czego Francya i Anglia podałyby sobie ręce. Przemijająca konstelacya mogłaby nawet połączyć przeciw nam Anglią i Francyą z Prusami i Rosyą, gdyż usunięcie przeszkody do żądanego przez wszystkie strony rozstrzygnięcia stałoby się wspólnym czterech tych państw interesem. To byłby „szach!“, z którego staćby się mógł „mat!“

¹) Niektóre wyrażenia przytoczone przez naszego korespondenta tak francuską na sobie noszą cechę, iż tych nie tłumaczymy a wolimy je podawać w oryginale francuskim. P. R. Cz.

Królestwo Polskie.

Inwalid Ruski podaje szczegółowy raport o zaborze przez powstańców transportu broni i następnych z tego powodu zdarzeniach. Jakkolwiek raport ten pełny jest fałszów, przyznaje jednak zabór transportu przez powstańców. Oto główniejszy wstęp tego raportu.

„Dnia 11 (23) kwietnia wyprawiony został z twierdzy Dynaburga do miasta Dzisny pod dowództwem oficera, eskortą podoficera z 7 żołnierzami, transport przeznaczony dla czwartego batalionu rezerwowego z pułku muromskiego, a składający się z 398 karabinów gwintowych, 9 pistoletów i 22 pałaszy (doniesienia z Litwy mówiły, iż ilość wiezionej broni była o wiele znaczniejszą Prz. R. Cz.). Dnia 13 (26) kwietnia w chwili gdy transport znajdował się o milę od miasteczka Kreslawki w lesie, był napadnięty przez bandę powstańców, która go zabrała, zabiwszy 3 żołnierzy, a raniwszy jednego żołnierza i jednego woźnicę. Oficer z resztą eskorty oraz woźnice schronili się do Kreslawki. (Byli oni wzięci w niewolę przez powstańców, którzy ich następnie uwolnili bo wszędzie puszczają jeńców. P. R. Cz.). Dowódzca brygady artyleryi z pułku korpusu grenadyerskiego, która stała w Kreslawce, wyprawił natychmiast w pogoń za powstańcami oddział z 47 żołnierzy pod dowództwem chorążego Botlewicza.

„Gdy wiadomość o tym wypadku doszła do Dy-

---

dnego tonu, któryby jeszcze był do przebaczenia gdyby okupywała go biegłość w rysunku i kompozycyi.

Zdaje się że scenę z pana Tadeusza wybrał p. January Suchodolski, do tej komnaty gościnnej z końca 18 wieku, jaką widzimy na wystawie. Są tu poważne polusy, są wykrygowane Telimeny, jest i upudrowany i ufryzowany w kusym fraczku galant którego piesek za łytki chwyta.... Drugi tegoż artysty obrazek, przedstawia fornalkę krakowską. Po Kossaku, Pilatim, a cóż dopiero po Michałowskim, niebespiecznie brać się do koni, bo już dziś nie popłaca ta rasa czworonogów, robionych podług jednego przepisu.

Kto z nas nieczuje się wzruszonym na widok romantycznej doliny, łamiącej się w urocze zakręty, kiedy po nad zamykającymi ją wzgórzami wznidzie ogromna tarcz księżyca w pełni? podróżny lub przechodzeń zatrzyma się w miejscu, i bodaj chwilę pogrąży się w zadumie, tem głębszej, jeżeli na owej tarczy złocistej odmaluje się sylwetka mogiły bohatyra!... Wspomnienia powstają w duszy podobne do olbrzymich mogił podnoszących się z czeluści skał tatrzańskich; muzyka wieczoru towarzyszy ich przeobrażeniu się w rycerzy-olbrzymów, w potwory, lub jakieś chóry bogiń-anielic w powiewnych szatach.... prawdziwa to chwila rzewnej elegii, którą musi rozkwilić się serce człowieka. Taką chwilę, taki widok przedstawił p. Kottis.

Wieczór majowy — dolina srebrnej zieloności — sylwetka mogiły na ogromnej tarczy księżyca, a przedtem wszystkiem stoi chłopek krakowski z kosą na plecach.... głowę na piersi zwiesił — modli się, czy też się zadumał? Cudowna cisza, uroczysty spokój cechują tę kompozycyę; słodyczą ele gii tchnie całość. Pierwsze plany osobliwie owa kolumna, krzewy itp. akcesorya, są cokolwiek dekoracyjne, i dla tego z czasem mogą uprzykrzeć się oku. To tylko co z natury wzięte, byle umieję tnie było użytem, nieprzykrzy się nigdy. W niniejszym utworze artysta pokazał swój talent, umiejąc tyle prawdy i rozmaitości wlać w tę jednostajność zieleni majowej; a co najlepsza, że pomimo księżyca, dość starannie unikał onych zużytych aż nadto efektów księżycowych. Jest to uroczy wieczór majowy, ciepły, wilgotnawy, pogrążony w takiej ciszy, że dosłyszałbyś głosy ucznć rozmawiających w piersi tego zadumanego kosarza....

P. Kotsis jednym jest z wiele obiecujących malarzy; z każdym rokiem umie przynieść coś nowego ze sobą.

(*Dokończenie nastąpi*).

BITWA POD MACIEJOWICAMI

dnia 10 października 1794.

przez *Leona Wagnera*.

(Ciąg dalszy.)

Kościuszko był w najlepszem usposobieniu. Widział on niebezpieczne położenie Fersena, przyparł tego do Wisły i obsaczonego przez wojsko polskie w ten sposób, iż jedynie wtenczas mógł się spodziewać, jeżeli nie ocalenia, to przynajmniej uniknąć zupełnego rozbicia, gdyby mu się udało wstępnym bojem przełamać szeregi polskie i przez nie się przebić.

Wszystkie okoliczności mówią jednakże za tem, że Kościuszko niespodziewał się, ażeby Fersen zdołał uderzyć na niego i miał odwagę stoczyć z nim bitwę już dnia następnego, tj. 10 października. Ustawiwszy wojsko swoje w położeniu, w miarę miejscowości, najobronniejszem, spodziewał się dnia następnego ukończyć rozpoczęte sypanie szańców na lewem tegoż skrzydle, które pozostało bez oparcia i najmniej opatrzone i które przeznaczył dla oddziału Ponińskiego. Przemawia za tem i ta okoliczność, iż poczyniwszy najpotrzebniejsze rozporządzenia, dopiero po północy wysłał do Ponińskiego gońca z napisanym przez Niemcewicza rozkazem następującej osnowy: „Jenerał Poniński za odebraniem tego rozkazu uda się z dywizyą swoją do Tyszyna, gdzie znajdzie dalsze moje rozkazy. Zalecam mu największą pilność w marszu. T. Kościuszko. 10 Octobris o 1 i pół godzinie po północy.“ — Czyli goniec dopiero w pięć i pół godzin po wyprawieniu swojem, o siódmej z rana, przybył do Ponińskiego, w oddaleniu 4 czy 5 mil od Maciejowic, jak tenże później twierdził w Paryżu, rzeczy tej wyjaśnić niepodobna. Czyli zaś Poniński mimo odebranego dnia 8go w Okrzei ogólnego wprawdzie rozkazu, ażeby po przejściu napowrót Wieprza i po obraniu obronnego stanowiska, dalszych czekał poleceń; powinien był z własnego natchnienia zbliżać się do Maciejowic, przesądzać nieśmiemy.

Wieś Tyszyn leży w pobliżu Wisły, poniżej Podzamcza. Odległość jej od miejsca tego wynosiła pół mili, a mniej jeszcze od lewego skrzydła wojska polskiego, na którem z dywizyą swą miał stanąć Poniński. Widoczną przeto jest rzeczą, że Kościuszko z rozmysłem przesłał Ponińskiemu opóźniony rozkaz w tym celu, ażeby tenże, oddalony od niego najwięcej o godzinę marszu, przybyć mógł niespodzianie każdej chwili, gdyby się Fersen w ciągu 10 października do ruchu pokwapił, a na wszelki wypadek stał w blizkiej gotowości do zajęcia lewego skrzydła i do zagrożenia prawego skrzydła i tyłu nieprzyjacielskiego wojska.

Rozkaz ten, opóźniony przez Kościuszkę, czyli też za późno odebrany przez Ponińskiego, skutkiem nieprzezorności tegoż, fatalne za sobą pociągnął skutki.

Kiedy Kościuszko po wydaniu potrzebnych rozporządzeń ze sztabem swoim w pałacu podzamckim, przy wieczerzy, słucha żartobliwego Niemcewicza, który pozbierawszy porozrzucane przez Moskali dawne druki i gazety polskie, stylem tychże nadętym i pełnym makaronizmów, bawi rozweselone towarzystwo, tymczasem nieprzyjaciel gotuje się do boju.

Fersen widział niebezpieczeństwo położenia swego i pojął, że tylko wstępnym, rozpaczliwym bojem zdoła uwolnić się z matni, w jakiej obsaczył go Kościuszko. Rozmawiając z oficerem pruskim który tegoż dnia wieczorem przybył do niego gońcem od jenerała Szwerina, powiedział temuż wręcz, iż po spaleniu mostu, przez który przeszedł przez Wisłę, nie miał innego wyboru, jak zwyciężyć, lub umrzeć.

Powziąwszy wiadomość od oficera polskiego, wziętego do niewoli i zagrożonego szubienicą, o sile i stanowisku wojska polskiego, i wyrozumiawszy z niego, że Kościuszko, niespodziewając się rychłego napadu jego, dopiero dnia 11 października zamierzał wydać mu bitwę, postanowił uprzedzić zamysł jego i uderzyć nań z pierwszym brzaskiem dnia 10 października.

Skoro tylko zapadł mrok nocny, wyprawił jenerała Denissowa z rozkazem, aby osłoniony ciemnością nocy, obszedł z dala lewe skrzydło polskie. Pierwszy z jego strony wystrzał działowy miał być znakiem do równoczesnego rozpoczęcia bitwy.

Wojsko rosyjskie stało przez noc całą, przy zagaszonych ogniskach, pod bronią. Około godziny piątej z rana, dnia 10 października, padł oczekiwany pierwszy strzał działowy. Był to znak, że Denissow obszedł lewe skrzydło polskie. Pośród ciemności mglistego poranku jesiennego wyruszyło wojsko rosyjskie z obozu. Wojsko polskie stanęło w gotowości do boju.

Jenerał Denissow, obszedłszy nocą lewe skrzydło polskie i zbliżając się do niego jeszcze przed pierwszym brzaskiem dziennym, został spostrzeżonym przez Polaków i znalazł ich gotowych do przyjęcia jego. Uderzywszy na nich niezwłocznie, doznał silniejszego, niż się spodziewał, odparcia. Ponawiając kilkakrotnie natarcia swoje, a odpierany stanowczo, za każdym razem ustępować musiał z wielką stratą w ludziach. Kiedy zaś Kościuszko, uwiadomiony o napadzie Denissowa i niespokojny o najmniej silne i opatrzone lewe skrzydło wojska swego, podążył tamże spiesznie, a stanąwszy na czele pułku kosynierów krakowskich walecznego Krzyckiego, który tamże poległ, poprowadził ich z oddziałem piechoty na nieprzyjaciela, Moskale pierzchnęli z pola. —

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

naburga, jenerał dowodzący w tej twierdzy posłał do Kresławki dwie kompanie z batalionu rezerwowego pułku ołoneckiego pod rozkazami pułkownika Ozerow. Ten ostatni wsadziwszy część swych żołnierzy na wozy pocztowe, udał się z nimi szybko do Kresławki, rozkazując reszcie iść za sobą pospiesznym pochodem. Inny transport wyprawiony z Dynaburga dla rezerwy pułku nizowskiego i który już przybył do stacyi Plachta, został zatrzymany na tej stacyi rozkazem pułkownika Ozerowa, dopóki większy oddział nie nadejdzie aby go eskortować.

„Oddział wojska wyprawiony z Kreslówki, nie zastał już powstańców w miejscu, w którem zabrali transport broni, a według opowiadań mieli powstańcy udać do wsi Skaista należącej do p. Głuszanina. Gdy żołnierze zbliżali się do dworu, powitani zostali ogniem z okien, w skutek czego żołnierze naszli dom i pochwycili właściciela Głuszanina, syna jego i dwóch Kurlandczyków imieniem Hejne. Przy nich znaleźli część broni zabranej z naszego transportu.“ (Całe to opowiadanie jest zupełnie fałszywe, a wypadek przypomina nam napad żołnierstwa moskiewskiego na dwór hr. Poletyłły, który to napad następnie usprawiedliwiano fałszem bezwstydnym, iż z pałacu strzelano do żołnierzy, chociaż ani jednego strzału stamtąd nie dano i tak samo prócz właścicieli było trzech jego przyjaciół i krewnych. Twierdzenie raportu moskiewskiego, iż przy owych czterech osobach znaleziono część broni zabranej z transportu, jest oburzającym i śmiesznem zarazem. Napad zaś na dwór w Skaiscie zaszedł w sposób w jaki w wielu innych miejscach się zdarzył: żołnierstwo moskiewskie nie zastawszy powstańców, postanowiło swoje trudy wynagrodzić rabunkiem bezbronnych i spokojnych mieszkańców, uderzyło na dwór w Skaiscie i zrabowało go, a jego mieszkańców wzięło w niewolę. P. R. Cz.).

„Oddział powrócił do Kreslówki i połączył się tam z oddziałem pułkownika Ozerowa. Dowiedziawszy się w Kreslówce, iż broń nam wzięta, odwieziona została do folwarku Wyżki należącego do hr. Molla, udał się natychmiast w tamtą stronę z swoim oddziałem pułkownik Ozerow. Nie zastał tam już powstańców, a ciemność nocy nie pozwoliła mu ich ścigać. Folwark hr. Molla został zapalony i zrabowany przez włościan.“ (Tutaj raport moskiewski nie dodaje, że nie byli to włościanie miejscowi, lecz roskolnicy to jest osadnicy wielko-rosyjscy, których rząd moskiewski uzbroił i nakazał im więzić właścicieli, pozwalając rabować dwory, chcąc w ten sposób rzucić postrach na kraj cały. Takich to środków i takiego terroryzmu używa Moskwa, która się rządem regularnym być mieni. Dla zasłonienia tych bezprawi, raport moskiewski twierdzi, iż właściciele ci, jak hr. Moll, brali udział w powstaniu, co jest fałszem, a chociażby i prawdą było, czyż może to usprawiedliwić uorganizowanie rzezi, popchnięcie osadników rosyjskich do mordów i rabunków? P. R. Cz.).

— W *Gazecie Narodowej* z dnia 21go maja czytamy krótki list z Brodów, który tu powtarzamy z uwagą, iż mylnym zdaje nam się wniosek, ażeby pod Machnówką walczył ten hufiec polski, który się zbierał w Połonnem, a uwagę tę naszą opieramy na znacznej odległości między Połonnem a Machnówką, gdy przeciwnie daleko bliżej Machnówki były oddziały polskie już to te, które się zbierały na południe Żytomierza, jużto te, które się gromadziły na Podolu około Winnicy.

„Brody 20 maja. Donosiłam wam, że w Połonnem, w zasławskim powiecie, większa ilość powstańców się pojawiła. Między Machnówką a Berdyczowem stoczono gorącą potyczkę z Moskalami. Zaatakowano Moskali z dwóch stron; szwadron huzarów rozprószono całkiem. Bliższych szczegółów jeszcze nie mamy. Zapewne byli zaangażowani powstańcy w tej potyczce ci sami, którzy się w Połonnem zbierali. Również miała na Ukrainie potyczka zajść, lecz nieszczęśliwie dla naszych wypaść miała, albowiem dwa mniejsze zbierające się oddziały, ciągnące do głównego zbiorowiska, miały pójść w rozsypkę. Wszystkie wiadomości opowiadał naoczny świadek. O ile okażą się prawdziwe, wkrótce się dowimy.“

Prusy.

Na tem samem posiedzeniu z 18go b. m. odczytał prezes pismo przesłane do ministerstwa stanu w skutek uchwalonego wniosku Forbenbecka:

„*Berlin* 15 maja. Izba poselska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu zażądanie obecności p. ministra wojny na posiedzeniu pełnem odbyć się mającem d. 18go b. m., na którem przyjdzie pod obrady projekt tyczący się zmiany i uzupełnienia niektórych postanowień ustawy z 3 września 1814 o obowiązku służby wojskowej. Mam więc zaszczyt zawiadomić p. t. ministeryum o tej uchwale celem powzięcia dalszych wynikających z niej postanowień.“

Na to odebrało prezydyum kilka minut przed rozpoczęciem posiedzenia następującą odpowiedź ministerstwa stanu z 16go b. m. datowaną:

„Prezydyum Izby poselskiej pismem z 15go b. m. zawiadomiło nas o zapadłej w tym dniu uchwale, odmawiając na tej podstawie złożenia oświadczenia, któregośmy żądali w piśmie naszem z 11go bież. miesiąca.

Według naszego zdania nie możemy znaleźć w tej uchwale dostatecznego powodu do odmówienia nam żądanego przez nas oświadczenia. Pierwsze dwa ustępy uchwały, opierając się na ustawie konstytucyjnej i regulaminie, przyznają prezesowi wyłączne prawo kierowania i utrzymywania w Izbie porządku, wywodzą ztąd także upoważnienie, na mocy którego prezes przerwać może każdemu mowcy a więc i ministrom i ich zastępcom, i w takiem przerwaniu nie upatrując żadnego naruszenia konstytucyjnego prawa ministrów, według którego w każdym czasie mogą głos zabierać w Izbie.

Żądanie nasze do prezydyum wystósowane nie zmierzało do tego, aby prezydyum oświadczyło, iż nie rości sobie pretensyi do przerywania ministrom, albo że zrzeka się na przyszłość tego prawa. O wszem stwierdziliśmy tylko, że na posiedzeniu Izby poselskiej z 11go b. m. *prezydyum odwołując się do nibyto służącego mu dyscyplinarnego upoważnienia przerwało ministrowi i nakazało mu milczenie.* Prosiliśmy więc o oświadczenie, że to o żadną prawną podstawę nieoparte postępowanie względem członka rządu więcej się nie powtórzy.

Przytoczonemu przez nas faktowi w całym jego związku nie zaprzeczono, o ile możemy wnosić, ani w sprawozdaniu komisyi regulaminowej ani podczas obrad na pełnem posiedzeniu Izby. Musieliśmy ztąd wnosić, że prezydyum w postępowaniu które zachowało, wychodziło z przypuszczenia, iż podczas posiedzeń służy mu władza dyscyplinarna nad ministrami; a pojmowanie to nie jest oderwane, gdyż komisya regulaminowa w sprawozdaniu swem wyraźnie podnosi: „iż zajście z 11go b. m. dowiodło faktycznie, jak władza prezesa rozciąga się także poza barierę ławy ministeryalnej, a że prawo § 42 regulaminu prezesowi nadane przerywania każdemu mowcy a więc i ministrom celem zwrócenia ich do przedmiotu rozprawy, albo celem naganienia ich nieparlamentarnego zachowania się w ten lub ów sposób, a nawet za pomocą wezwania do porządku, wypływa z samej istoty rzeczy.“

Przeciw takiemu zdaniu zaprotestowalibyśmy w sposób najbardziej stanowczy, gdyby je sobie Izba przywłaszczyła; a o ile zachowaniem się prezydyalnem na posiedzeniu z 11go w czynie się objawiło, uważamy przez nie odnoszące się tu postanowienia ustawy konstytucyjnej i ustalone prawo tem bardziej naruszonem, że powtórnie przez prezydyum ogłoszony nakaz milczenia ministrów wprost sprzeciwia się artykułowi 60mu konstytucyi, według którego ministrowie na każde swe zażądanie zabierać głos mogą w Izbie.

Nie rozumie się to samo przez się, jak to utrzymuje komisya, że regulamin, który sobie nadała sama Izba, jest ustawą, której się każdy poddać musi, kto tylko z Izbą w jej obrębie ma do czynienia. Przeciwnie, regulamin jest tylko ustawą tyczącą się członków Izby, której podlegają albo poddani być mogą ci, którzy dobrowolnie się stykają z Izbą w jej obrębie, i którą, o ile jej postanowienia zabezpieczenie porządnych rozpraw mają na celu, ze swej strony i ci uznawać będą, którzy w drodze urzędowej z nią mają do czynienia. Ale jeżeli regulamin nadaje prezydyum władzę dyscyplinarną, na mocy której ma ono być upoważnionem przerywać mowcy celem naganienia jego postępowania, albo nawet nakazywać mu milczenie, wzywać go do porządku, albo odejmować mowcy głos, to postanowienie takie tylko dla tych może mieć znaczenie, których obrad i uchwały regulamin jest skutkiem; ale w żadnym razie nie może się stósować do ministrów króla, którzy prawo bywania na posiedzeniach Izby i na żądanie swe zabierania o każdym czasie głosu nie opierają ani na sprawdzeniu prawomocności wyboru i przypuszczenia do Izby, ani na regulaminie, jeno na ustawie konstytucyjnej.

Przez przyjęcie wniosku komisyi Izba nie przystąpiła jeszcze do jego uzasadnienia. Oświadczenia komisyi, jak te, o których wspomnieliśmy wyżej, nie znalazły żadnego wyrazu w wniosku w uchwałę zamienionym. Stanęło tylko na tem, że według zdania Izby, że do kierowania obradami i utrzymania porządku służy prezesowi prawo przerywać mowę każdego mowcy i ministrów. Ale tem nie ugodzono jeszcze samej istoty kwestyi podniesionej prez nas w interesie stanowiska doradzcom korony przynależnego. Chodzi nam o utrzymanie jasnej odpowiedzi na to, czy prezydyum rości sobie prawo do rozciągania władzy dyscyplinarnej, którą ma na mocy regulaminu nad członkami Izby, także nad ministrami.

Pozwalam sobie prosić całkiem uniżenie o takie oświadczenie.

Jeżeli trzeci ustęp uchwały Izby poselskiej uważa to za preciwne, że ministrowie samowolnie robią zawisłą obecność swą w Izbie od zastrzeżenia, to musimy całkiem uniżenie zrobić uwagę, że strzeżenie praw konstytucyjnych jest obowiązkiem, zrzekanie się ich, samowolą. Dokąd nie mamy pewności, że nam, a przez nas i wszystkim przyszłym ministrom Króla zapewnionem będzie prawo w artykule 60tym ministrom przyznane, nie możemy brać udziału w obradach Izby deputowanych, a tem samem i podpisany z nami razem minister wojny nie może zadość uczynić wezwaniu na posiedzenie d. 18go odbyć się mające.

Berlin 16go maja. Ministeryum stanu. Do Izby poselskiej.“

Po odczytaniu tego pisma prezes podaje do wiadomości wniosek Hoverbecka: Izba nie ma żadnego powodu, dodać cokolwiek bądź do rezolucyi w tej sprawie uchwalonej. Wniosek ten przyjmują wszyscy członkowie, którzy na ostatniem posiedzeniu głosowali za wnioskiem komisyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Iglawie umarł 24letni Aleksander Rucki z Radomia i tamże z całą możliwą uroczystością pochowany — wszakże przemówić nad grobem wzbroniono.

— Z pod Brdowa, piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod dniem 9 maja. Dzień 5 maja pozostanie na zawsze pamiętnym dla mieszkańców Brdowa, jako dzień pogrzebu śp. Jounga de Blankenheim, szlachetnego cudzoziemca, który pełen zapału dla świętej sprawy naszej pospieszył z tylu innymi na polską ziemię, stanął ochoczo do walki z moskiewskim najezdnikiem i po walce bohaterskiej, poległ pod Brdowem dnia 29go kwietnia. W kilka dni po tej bitwie chowano ciało szlachetnego wojownika, znalezione po bitwie odarte, z szat i pokłute bagnetami, z głową rozciętą, z rękoma bez palców, piersią mocno wypukłą. Około godziny 10ej z rana we wtorek, napełnił się kościół w Brdowie, obywatelstwem z całej okolicy. Duchowieństwo zakonne i świeckie odśpiewało wigilie, a po ich koniec wyruszyło dwóch kapłanów wraz z ludem za miasto, przyjąć ciało walecznego pułkownika. Ukazała się z dala trumna kirem obita na rydwanie pogrzebowym, przystrojona w wieńce zielone. Wystąpiło z tłumu 6 żołnierzy z pod dowództwa śp. Jounga, obok nich 6 dziewic w czarne i białe ubranych suknie, z wieńcami w ręku. Żołnierze wzięli trumnę na ramiona, dziewice stanęły obok nich, zaśpiewano „Miserere“ wśród głośnego płaczu przytomnych, żałobny kondukt ruszył zwolna ku miastu. Postawiono trumnę w kościele na katafalku rzęsisto oświeconym i w kwiaty przybranym, a lud korne, za duszę poległego bohatera, zasyłał modły do Pana zastępów. Po skończeniu smutnych obrzędów, nieśli ciało na smętarz obywatele miasta Brdowa i żołnierze narodowi na przemiany. Nad grobem przemówił zakonnik gorącemi słowy, wziąwszy za treść swej mowy żal Izraela po stracie mężnego Machabeusza. Przy spuszczaniu ciała do grobu, rozebrał lud przytomny listki wieńca z trumny na smutną pamiątkę, pomodlił się jeszcze cicho, rzewnie, wszyscy sobie wzajem uścisnęli dłonie i pocieszeni wyrazami: „Bóg zasmuci, Bóg pocieszy“, rozeszli się do domów pełni żywej nadziei w lepszą przyszłość.

— Jutro w sobotę 23go maja: Ś. Dezyderyusza biskupa.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 21 maja. Dzisiejsza *Poczta Północna* (organ ministerstwa spraw wewnętrznych) donosi: W guberniach Zachodnich będą uorganizowane bandy włościańskie na obronę osób i kokomunikacyj (*Poczta Północna* nie donosi bynajmniej o nowej rzeczy, gdyż takim bandom włościańskim oddał już dawno rząd moskiewski straż osób i majątków, a nawet w jednej prowincyi to jest w Inflantach Polskich bandy te rozkolników przez rząd moskiewski zorganizowane, wykonywały już owę obronę osób, majątków i komunikacyj rabując, paląc, a czasem mordując. Ale trudno podobno będzie rządowi moskiewskiemu urządzić taką *obronę* w innych prowincyach dawniej Zabranych, które rząd rosyjski Zachodniemi guberniami nazywa, albowiem wiadomo, że na Żmudzi, w części Litwy i na Ukrainie, włościanie powstali razem z innemi klasami narodu przeciwko uciskowi moskiewskiemu i nic nie pomogły podburzania komunistyczne ze strony ajentów Moskwy. *P. R. Cz.*). Bandy te włościańskie składają się z 60 do 100 ludzi w każdej włości, wybierają same swego naczelnika i mają polegać wojennemu naczelnikowi albo też prowincyonalnej policyi.

Na południowej scenie ogromnego teatru wojennego, który się od Warty i Baltyku po Czarnomorskie wybrzeża rozwinął, to jest na Ukrainie, Podolu i Wołyniu stoczono już kilka utarczek, a przynajmniej o kilku mamy już wiadomości. Parę z tych wiadomych nam bojów było pomyślnych i zwycięzkich, jeden nieszczęśliwy. A mianowicie pod Machnówką na Podolu rozbili Polacy oddział moskiewski, na Wołyniu zajęli miasto Zwiahel leżące przy ujściu rzeki Smolki do Słucza, na Ukrainie rozbroili jakąś komendę inwalidzką w okolicach Taraszczy; nieszczęśliwa za potyczka zaszła w wasilkowskiem powiecie na południe od Kijowa, gdzie wojsko z Kijowa posłane, uderzyło przeważnemi siłami na formujący się o kilka mil od tego miasta mały oddział polski, po większej części z uczniów uniwersytetu kijowskiego złożony i część jego wymordowało.

Najznaczniejsza z tych potyczek była pod Machnówką na Podolu, gdzie oddział sformowany z miejscowej ludności i z nadeszłych z Winnickiego, jak się zdaje, powiatu powstańców, starł się z Moskalami 17go t. m., pobił ich, a posuwając się naprzód, miał 18go t. m. zająć Berdyczów, którato jednak ostatnia wiadomość nie jest jeszcze zupełnie pewną. Zwiahel leżący na Wołyniu nad Słuczem już w pobliżu okolic lesistych, zajął dość silny oddział powstańców, rozbroiwszy miejscową komendę; lecz nie ma jeszcze wiadomości o starciu się tego hufcu polskiego z oddziałem moskiewskim, który wysłano z Żytomierza. Owa zaś nieszczęśliwy potyczka w okolicach Kijowa, zaszła w wasilkowskim powiecie, jakto donosi *Gazeta Narodowa*, gdyż my jeszcze o tej potyczce nie mamy wiadomości, a *Gazeta* ta pisze, że na zbierających się tam powstańców o 8 mil od Kijowa uderzyło w przeważnej sile wojsko moskiewskie z Kijowa wysłane, że w boju zginęli: Lewiński i Jasiński, a dostał się do niewoli Swięciński wraz z wieloma młodzieńcami z uniwersytetu kijowskiego. Dodamy tutaj, i że powiat wasilkowski leży na południe od Kijowa na prawym brzegu Dniepru. Wieści o powstaniu kozaków w Ukrainie Zadnieprskiej, utrzymują się ciągle, lecz nie ma bliższych i szczegółowych doniesień.

Wiadomości otrzymane przez nas z Ukrainy, Podola i Wołynia donoszą także, iż rząd moskiewski rozkazał tam uzbroić lud wiejski w siekiery i kosy i usiłował go popchnąć przeciw innym klasom społeczeństwa, wywołać rzeź którąby steroryzował i przeraził kraj cały; lecz środek ten, prócz kilku wyjątkowych w dwóch powiatach pod Kijowem i Żytomierzem przypadków mordu, nie przyniósł pożądanych przez Moskwę owoców i powstanie szeroko się rozwinęło i liczy już dzisiaj do 15,000 pod bronią.

Z zachodniej sceny teatru wojennego, tj. z Kongresówki, mamy już szczegółowe wiadomości o zwycięzkim boju pod Kłodawą 14go b. m. stoczonym, o którym już donosiliśmy, oraz niedokładne wieści o niepomyślnej utarczce pod Czerskiem. Głosząc zwycięztwa, nie zakrywamy bynajmniej porażek; zresztą dzieje teraźniejszej wojny narodu polskiego z rządem moskiewskim nieraz dowiodły, że żadna klęska niezachwiała ducha narodu, lecz owszem zwiększa jego energię, do nowych popycha go ofiar i poświęceń. Porażki tej pod Czerskiem miał doznać oddział Drewnowskiego, 18 t. m. atakowany przez przeważne siły moskiewskie; lecz bliższych szczegółów, miejsca boju oraz przebiegu walki nieznamy; wiemy tylko, że oddział mimo znacznych strat, cofnąwszy się, nie upadł na duchu i wzrasta nadciągającemi posiłkami. Z szczegółowych wiadomości o zwycięzkim boju pod Kłodawą wiemy, iż po dość pomyślnej walce 13go t. m. stoczonej przez hufier Oborskiego, Moskale ponowili bój 14go t. m. otrzymawszy posiłki, a właśnie w czasie walki przyszedł Oborskiemu w pomoc inny oddział i uderzając z tyłu na Moskali, zmieszał ich i przyczynił się do stanowczego zwycięztwa.

Moskale obawiając się aby ich małe oddziały pilnujące stacyj drogi żelaznej z Granicy do Warszawy, nie były zniesione, skoncentrowali te oddziały na kilku ważniejszych stacyach, a mianowicie w Sosnowcu, w Częstochowie, Piotrkowie, Rogowie i Skierniewicach. Nad tą koleją mianowicie w okolicy Częstochowy i Radomska działają trzy hufce polskie: Oksińskiego, Litticha (pseudonim) i Bema (pseudonim). Hufce te niepokoją Moskali i ciągle zagrażają tej ważnej dla nich komunikacyi. Z innych stron Kongresówki nie mamy dziś wiadomości. Nie mamy także świeżych doniesień z Litwy, a mianowicie o dalszym działaniu owego oddziału, który obozował na brzegach R[illegible] pod Połągą.

W Warszawie aresztowania są ciągle na porządku dziennym i dotykają one najspokojniejsze nawet osoby. Między innemi aresztowano p. Ludwika Górskiego znanego z swych bardzo umiarkowanych zasad.

Jeden z korespondentów donosi nam, że w mieście Żarkach w Olkuskiem wybuchł 19go t. m. pożar i spaliła się cała jedna połać rynku.

W chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy doniesienia o dwóch zwycięskich potyczkach, a mianowicie pod Babskiem w Rawskiem powiecie, gdzie Polakami dowodził pułkownik Słupski, i pod Rozniczewem nad Pilicą 14go t. m. w północnym narożniku Radomskiego, gdzie dwa oddziały zwycięstwo nad Moskalami z Radomia i Białobrzeg wyprawionemi.

Sprawa pruskiej Izby poselskiej wchodzi, jak się zdaje, w nowe studijum. Na posiedzeniu czwartkowem w d. (21go b. m.) ukazał się minister Bismark i odczytał poselstwo królewskie, które brzmi jak następuje:

„My Wilhelm z bożej łaski i t. d. Ponieważ prezydyum Izby poselskiej na posiedzeniu z 11go b. m. wystąpiło z pretensyą do rozciągania swej władzy dyscyplinarnej nad naszymi ministrami i nakazywania im milczenia, zatem przez to naruszone i są podane w wątpliwości prawa, na mocy artykułu 60go konstytucyi ministrom przyznane.

„Nasze ministeryum stanu chcąc się pismami z 11go i 16go b. m. zabespieczyć przeciw powtórzeniu się podobnych zajść nastręczało zarazem Izbie poselskiej po dwakroć sposobność odjęcia owemu zajściu z 11go wszelkiego niepokojącego wpływu na wzajemne stosunki i sprowadzenia go po znaczenia wypadku oderwanego. Izba poselska nieodpowiedziała ze swej strony wzajemnością na ten krok pojednawczy, ale odmówiła żądanego oświadczenia, a pośrednio przywłaszczyła sobie roszczenie władzy dyscyplinarnej nad naszymi ministrami przez prezydyum na posiedzeniu z 11go b. m. faktycznie objawione.

„Rószczenie sobie takiego prawa nie ma żadnej prawnej podstawy, i nie możemy uznać tego zgodnem z godnością naszej korony, ażeby nasi ministrowie i zastępcy korony byli obecni przy obradach Izby za zrzeczeniem się samodzielnego względem Izby i prezydyum stanowiska, prawnie przyznanego i ustawą konstytucyjną zapewnionego.

„Możemy więc tylko upomnieć Izbę deputowanych, aby położyła koniec stanowi rzeczy, w którym cierpią najważniejsze interesa kraju, a to przyznając naszym ministrom żądane uznanie praw ich konstytucyjnych i czyniąc w ten sposób możliwem wspólne działanie, bez którego nie można przewidywać wypadku obrad sejmowych.“— Po odczytaniu tego aktu przez króla i wszystkich ministrów podpisanego, wyszedł p. Bismark z Izby.— Virchow wnosi odesłanie tej sprawy do komisyi adresowej i mówi: Ministrowie fałszywie zawiadomili króla, a więc i przy tej sposobności należy pokazać królowi jakich ma doradzców. Sybel i hr. Schwerin popierają ten wniosek. Jednomyślnie uchwalono odesłać wniosek do komisyi adresowej.

Komisya adresowa jednomyślnie zgadza się na adres i wybrała wydział do zredagowania projektu. Wydział składają: referent Unruh, wnioskodawcy Virchow, Gneist, wybrani przez komisyę: Schulze z Berlina i Rohter.

Zwróciło uwagę prawie wszystkich dzienników pojawienie się po kilkoletniej przerwie memoryału dyplomatycznego *Le Mémorial Diplomatique* p. L. Debrauz. Publicysta ten bowiem reprezentuje myśl aliansu Francyi z Austryą, a jak przestał wydawać swój Memoryał w chwili wybuchu wojny włoskiej tak dziś gdy znowu powstał projekt przymierza francusko-austryackiego, powtórnie rozpoczyna swą pracę. Podamy jutro pierwszy rozumowany artykuł o Polsce ze stanowiska dyplomatycznego napisany w tym memoriale.

Dnia 19go t. m. odbyła się konferencya w Paryżu w ministerstwie spraw zagranicznych między lordem Cowleyem, ks Meternichem i p. Drouyn de Lhuys w celu porozumienia się w sprawie polskiej, lecz naturalnie rezultat jej jeszcze nie wiadomy. Wszystkie jednak dzienniki zgadzają się, iż w tych dniach odejdą trzy noty do Petersburga. Wybory dały powód do zajście w sferach rządowych francuskich, które grozi zmianą częściową w tych sferach. P. Ernest Baroche syn prezesa rady stanu postawił się jako kandydat w departamencie Saine et Oise; otóż p. Persigny napisał trzy listy do prefekta tego departamentu, które dziennik *Nation* ogłasza a w których minister spraw wewnętrznych sprzeciwia się kandydaturze p. Baroche nie z politycznych względów lecz z powodu osobistości kandydata wmięszanego niegdyś w sprawę Mirèsa. W skutku tego *La France* donosi, iż p. Baroche prezes rady stanu jest cierpiący a przytem zawiadamia iż. p. Magne miał audyencyę u Cesarza, ztąd wnioski iż p. Magne zastąpi p. Baroche, jednak wątpię aby to mogło nastąpić dopóki p. Fould jest w ministeryum. Znakomity publicysta, który nie raz przemawiał za Polską a w ostatnich czasach wziął inicyatywę w głośnej petycyi do senatu p. Saint-Marc Girardin stawia się jako kandydat w 2gim okręgu wyborczym departamentu Górnej Vienny. W liście do wyborców mówi on „iż w chwili w której rozpoczynają się usiłowania urzeczywistnienia tej demokracyi rozumnej i liberalnej, której pierwiastki czuje Francya w sobie, obowiązkiem jest wszystkich dobrych obywateli brać w nich udział“.— Niektóre dzienniki podają wieść doszłą przez północną Amerykę o wzięciu Puebli i o kapitulacyi Ortegi. Pomyślna ta wiadomość potrzebuje potwierdzenia, a nawet należy wątpić o jej prawdziwości.

Dzień 1go czerwca naznaczony jest przez dwór Kopenhagski na danie odpowiedzi deputacyi greckiej ofiarującej koronę księciu Wilhelmowi. W Turynie odroczono Izby 21go t. m. do 25go t. m.

Ostatnie wiadomości z Aten z 16go przez Tryjest nadeszłe donoszą o utworzeniu nowego gabinetu, w którym Rusos prezesem, Landides ministrem spraw wewnętrznych, Kommanduros finansów, Platis sprawiedliwości, Delyanis spraw zagranicznych, Botzaris wojny, Kanaris marynarki, Kalifronas wyznań. Minister spraw zagranicznych wystósował notę do Scarletta posła angielskiego, w której zaręcza iż rząd wszystko uczyni co tylko będzie mógł, aby zapewnić bezpieczeństwo cudzoziemców. Zgromadzenie narodowe zawotowało podziękowanie opiekuńczym mocarstwom za ich dotychczasowe dobrodziejstwa.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 maja	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	402	396
Srebro nowe pol. agio	104	103
Talary pruskie 150	91⅓	90⅓
Srebro austryackie	11[illegible]¼	109¼
Półimperyały rosyj.	9 15	9 —
Napoleon d'or	8 95	8 80
Dukaty holend. ważne	5 35	5 27
„ austryackie	5 35	5 27
Listy gal. nowe z kup.	78	77
„ „ stare	81¾	80¾
Oblig. indemn.	75¼	74¼
Akcye kol. g. bez kup	201	199
Pożycz. naro. „ „	81¼	80¼
Listy zast. pol. z kup.	100¼	10[illegible]¼
Wiedeń 22 maja (tel.)		
5% Metaliki	76	55
5% Pożyczka narod.	81	25
Akcye banku wiedeń.	797	—
„ „ kredyt.	194	70
Srebro	110	60
Londyn, 10 funt. sterl	110	35
Dukat pojedynczy	5	28
Wiedeń 20 maja		
5% Metaliki na wal. a.	69 50	69 40

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 60	81 5[illegible]
„ Metaliki na m. k.	75 40	75 20
„ Obl. ind. niż. Austr	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 75	75 25
„ „ „ chor. i ban.	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	73 90	73 60
„ „ „ bukowińs.	72 75	72 —
„ „ „ siedmiogr.	73 —	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 50
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mie	100 —	99 75
„ „ „ losowa	86 50	86 30
4% Galicyjskie z. n.	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 75	154 25
„ „ „ 1854	93 10	92 90
„ „ „ 1860	94 10	94 —
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	135 70	135 55
„ tryest. na 4½%	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun	100 —	99 50
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	37 75	37 50
„ ks. Pallfy	39 25	39 —
„ ks. Klary	37 25	36 75

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 —	36 75
„ miasta Budy		36 75	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 75
„ hr. Waldstein		24 —	23 75
„ hr. Keglevich		17 —	16 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		808 —	809 —
Zakładu Kredytowego		217 60	217 50
Żeglugi par. na Dunaju		435 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.		1994	1992
„ rządowéj fr.-a.		235 50	235 —
„ zachodniéj c. El.		153 25	152 75
„ Pardubickiéj		131 80	131 60
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		272 50	271 50
„ Galicyjskiéj		216 50	216 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 30	97 20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf n. M. 100	3	97 50	97 40
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 50	86 30
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 25	115 20
Paryż 100 frank.	4	45 70	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 80	15 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 49	5 48
„ „ obrączk.	5 49	5 48
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	9 23	9 20
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 70	9 66
Luidory	9 42	9 38
Suwereny angielskie	11 62	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 47
Srebro	115 —	114 75
„ kupony	115 —	114 75
Talary związkowe	1 72½	1 71½
Pruskie bilety kas.	1 72½	1 71½
Lwów 19 maja		
Dukat holenderski	5 27	5 22
„ austryacki	5 29	5 24½
Półimperyał rosyjski	9 1[illegible]	9 2
Rubel srebr. rosyjski	1 76½	1 73½
Talar pruski	1 66	1 64
Listy gal. b. kup. w. a.	76 30	75 73
„ „ „ „ m. k.	80 14	79 49
Obligi indem. b. kup.	74 75	74 8

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 45	80 70
Akc. kol. gal. b. kup.	209 25	207 25
Warszawa 18 maja		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	—	—
kupon. „	—	—
Listy zast. III ok. „	15 2	14 98
kupon. „	—	— 13
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	90 75	90 25
Wrocław 18 maja		
Banknoty austryac.	87¾	—
Polskie bilety bank.	—	90½
„ Listy zastaw.	90¼	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	86¼	—
Paryż 20 maja		
Renta 3%	69 55	
Londyn 20 maja		
Konsole	92⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przyjechali od 20 do 22 maja.

HOTEL POLLERA. Hr. Teodor Potocki właś. dóbr z Podola. Swiderski Józef właściciel dóbr z Wołynia. Hr. Plater właś. dóbr z Rosyi. Wencel Carl Ehrler adwokat z Biały. Hr. Łączyński Aleksander właś. dóbr z Warszawy. Edward Metke inspektor hut z Tarnowitz. Mathias Baysens kupiec z Paryża. C. Spielsgl urzędnik z Hohenplatz. Ksawery Konopka właś. dóbr z Zaleszany. Hr. Cezar Męciński właś. dóbr z Dukli. Franciszek Lewartowski właś. dóbr z Galicyi. Leopold Walter właś. dóbr z Dworniki. Edward Günther ajent z Wiednia. Piotr Zaleski obyw. z Warszawy. Romuald Łobek właś. dóbr z Odessy Fr. Merkel Inżynier cywilny z Wołynia. Józef Michałowski właś. dobr z Królestwa.

Wyjechali: Hr. Plater właściciel dóbr do Wiednia. Hr. Aleksander Łączyński właś. dóbr do Oświęcimia. Wencel Carl Ehrler adwokat do Biały. Edward Metke inspektor do Tarnowitz. Hr. Cezar Męciński właś. dóbr do Wiednia. Karol Rogawski, Marszałkiewicz, Ludwig Byszewski właś. dóbr, Julian Puchała obyw. do Galicyi. Józef Dobrzański obyw. do Wiednia. Gustaw Heschl adwokat do Berna.

HOTEL POD RÓŻĄ. Kuczyński Jan właś. dóbr z Królestwa. Szokalski Karol właś. dóbr z Warszawy. Zubrzycka Katarzyna właś. dóbr z Kasiny. Lipowska właś. dóbr z Wieliczki. Komor Seweryn właś. dóbr z Brzeska. Schor Szymon fabrykant z Bielska. Lewicki Józef adwokat z Rzeszowa.

Wyjechali: Lipowska właś. dóbr do Wieliczki. Zubrzycka Katarzyna właś. dóbr do Kasiny. Toczewski Michał właś. dóbr do Podleszan. Wysocki Apolinary właś. dóbr do Dęboszyna. Orange Mojses właś. dóbr do Tarnowa. Sarnecki Adam właś. dóbr do Trzeboś. Kuczyński Jan, Gomzel Scholastyka właś. dóbr do Królestwa. Karol Sojka c. k. kapitan, Hempel Jan uczeń Uniwer., Szokalski Karol wł. dóbr na pryw. mieszkanie.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*